

# Awantura o eutanazję

15 stycznia 2013

Raz już pisałam o eutanazji i sądziłam, że powiedziałam tam wszystko, co myślę o tej sprawie. Ale obecna awantura, a zwłaszcza artykuł „Pierwsza na świecie eutanazja braci bliźniaków” sprawiają, że zabiorę głos raz jeszcze. Oto ten artykuł:

„Po raz pierwszy na świecie lekarze zdecydowali się zezwolić na jednoczesną eutanazję bliźniaków. Dwóch głuchoniemych 45-latków z Antwerpii, na północy Belgii, zdecydowało się umrzeć razem, gdy okazało się, że tracą wzrok. O szokującym przypadku śmierci na życzenie, do którego doszło w ubiegłym miesiącu, poinformowała niderlandzkojęzyczna, liberalna gazeta belgijska „Het Laatste Nieuws”. Dziennik podał, że mężczyźni, którzy urodzili się głusi nie mogli znieść myśli, że wkrótce mogą również oślepnąć, co uniemożliwiłoby im komunikację ze sobą. Bliźniacy spędzili całe życie razem. Dzielili pokój w domu rodzinnym, a gdy dorośli obaj zostali szewcami. Po wyprowadzce od rodziców przenieśli się do wspólnego mieszkania. „Het Laatste Nieuws” podkreśla, że głuchota nie przeszkadzała im, by wieść szczęśliwe życie. Wszystko zaczęło się zmieniać kilka lat temu, gdy bracia zaczęli powoli tracić wzrok. „Myśl, że nie będą się mogli widzieć była dla nich nie do zniesienia” – podaje dziennik. Zgodnie z belgijskim prawem eutanazja jest dozwolona, jeśli osoba pragnąca zakończyć swoje życie jest pewna swojej decyzji, a lekarz orzeknie, że cierpi ona nieznośny ból. Belgijscy bliźniacy nie byli jednak śmiertelnie chorzy, nie cierpieli również fizycznego bólu. Jednak mimo to lekarze Szpitala Uniwersyteckiego w Brukseli przystali na prośbę braci. Podwójna eutanazja została przeprowadzona 14 grudnia.”

Tak po prostu...

Jeszcze zupełnie niedawno, widząc alarmistyczne artykuły o

eutanazji uważałam, że to kompletne bzdury kolportowane przez rozhisteryzowaną bandę moherów, którym paranoiczne teorie spiskowe rzuciły się na rozum. Wyśmiewałam takie wiadomości i wymownie robiłam sobie kółko na czółku. Nigdy w życiu nie uwierzyłabym, że LEKARZE będą świadomie ZABIJAĆ zamiast leczyć i że sami pacjenci będą tego żądać, co więcej – bez ważnego powodu.

Lekarze składali przysięgę Hipokratesa, że przede wszystkim nie będą szkodzić i że nigdy nie podadzą choremu trucizny, nawet na żądanie. Pomoc w samobójstwie była nie tylko zakazana prawnie, ale i nieakceptowana przez społeczeństwo, które reagowało na takie czyny wielkim oburzeniem. Jack Kevorkian i Harold Shipmann (obaj znani jako „doktor śmierć”), a także inni zabójcy w białych kitlach zmuszeni byli działać w ukryciu, ponieważ wiedzieli, że jeśli zostaną przyłapani skończą w więzieniu z wyrokiem dożywocia. Pewnie żaden z nich nawet nie marzył, że nastaną takie „cudowne” czasy, kiedy mordowanie pacjentów będzie legalne, a nawet dobrze płatne.

Dziś media podają informacje o zabijaniu pacjentów beznamiętnie, między notowaniami giełdy i wiadomościami politycznymi, nawet nie nazywając takiej decyzji „kontrowersyjną”. Nikt nie zwrócił się do sądu o zgodę na eutanazję. Kilku lekarzy uznało po prostu, że zabicie dwóch osób jest równie bezproblemowe, jak wyrwanie dwóch zębów.

Nawet w konserwatywnej i katolickiej Polsce poparcie dla eutanazji wynosi ponad 50%. Nietrudno przewidzieć, że po kilku latach konsekwentnego urabiania opinii publicznej wzrośnie jeszcze bardziej. Za 20-30 lat niemal każdy będzie uważał, że przysługuje mu prawo do skrócenia życia, nawet z banalnego powodu, np. znudzenia życiem lub braku perspektyw. Eutanazja stanie się czymś banalnym i nie będzie wzbudzać emocji.

Ziemia jest strefą wolnej woli. Nikt nam nie zrobi niczego, na co sami się nie zgodzimy. Od początku cywilizacji ludzkie masy są programowane w taki sposób, żeby własnymi rękami zakładały

sobie sznur na szyję. Nikt nikogo nie będzie zmuszał pod karabinami do zgody na obecnie nieakceptowane przemiany społeczne, tak jak nikt na bagnietach nie przyniósł np. feminizmu. Sami to zaakceptowaliśmy i dziś nawet nie wyobrażamy sobie innego stylu życia. Podobnie stanie się z „małżeństwami” homoseksualnymi, eutanazją, a nawet (obawiam się) NWO. Rządzący światem wiedzą, jak wpływać na opinię publiczną i jak sterować masami, ponieważ zatrudniają najlepszych inżynierów społecznych.

Żeby przekonać ludzi do idei eutanazji wystarczy pokazać w TV przypadek cierpiącej, chorej na nieuleczalną chorobę osoby i dyskretnie zasugerować, że i tobie, drogi widzu, może się to samo przytrafić. Czy odmowa prawa do „godnej śmierci” nie wydaje ci się okrucieństwem? Co zrobisz, jeśli to ty będziesz wył z bólu, ale nikt ci nie pomoże, bo zostałby oskarżony o zabójstwo?

Po takim programie w dzielnych staruszków wstępuje duch bojowy. Tworzą transparenty z napisem: „Żądamy prawa do godnej śmierci” i „Nie odmawiajcie nam prawa do eutanazji” i z gniewnym wyrazem twarzy defilują z nimi pod instytucjami państwowymi. Inni tworzą „Listy poparcia dla eutanazji” i zbierają pod nimi podpisy. Do tej pory żyli szczęśliwie nawet nie podejrzewając, że dla pełnego komfortu psychicznego potrzebują prawa do eutanazji i nagle okazuje się, że bez tego „dobrodziejstwa” nie zaznają spokoju.

Pisałam poprzednio, że „naukowa” medycyna zamiast leczyć generuje choroby (bo z nich żyje) i niepotrzebnie skazuje pacjentów na okrutną śmierć. Patrząc na to, w jakich męczarniach umierają pacjenci po „leczeniu” onkologicznym trudno się dziwić lawinowemu wzrostowi poparcia dla „prawa do eutanazji”. Gdyby pacjenci mieli informację o tym, że mogą skorzystać z pomocy metod alternatywnych nie musieliby się domagać prawa do „godnej śmierci”, ponieważ mogliby powrócić do pełni zdrowia i dożyć w dobrej kondycji późnego wieku. Takiej informacji nie tylko nie mają, ale co gorsze, narasta

terror agentury Big Pharma, dążącej do delegalizacji całej nie przepisującej kilogramów chemicznych leków konkurencji, która odbiera im pacjentów.

„Prawo do godnej śmierci” nie jest przywilejem. To ukryta forma ludobójstwa. Jak napisałam: Ziemia jest strefą wolnej woli, więc ludobójcy postarali się, żebyście sami walczyli o „prawo” do śmierci. Wejdźcie na blogi „racjonalistów” i poczytajcie, co tam piszą o konieczności redukcji populacji. Nawet sławny psycholog, Wojciech Eichelberger kilka lat temu apelował do narodu (tego racjonalistycznego, słuchającego Radia Tok Fm) o przemyślenie konieczności „walki z przeludnieniem przy pomocy antykoncepcji, aborcji i eutanazji”. Zastanówcie się przez moment: skoro ludzi jest za dużo, skoro niezbędna jest redukcja populacji, żeby ratować planetę przed „bombą populacyjną” i skoro mamy taki kryzys, że nawet rodzące się dzieci są zadłużone na setki tysięcy złotych, to jest logiczne, że nikt nie będzie ratował życia emerytów ani chorych, których uważa się za zbędne obciążenie dla ekosystemu i ekonomii.

Lansujący te „racjonalistyczne” bzdury obiecują piękny świat złożony z samych młodych, zdrowych i produktywnych ludzi. Wierzą, że myślą racjonalnie, ale nie zastanawiają się nad tym, że gdy się zestarzeją lub zachorują sami padną ofiarą swojej filozofii. To samo dotyczy lansowanego przez nich „postępu” w postaci GMO, szczepień i alopacyjnego leczenia. Przyjdzie taki dzień, kiedy z braku alternatywy będą zmuszeni jeść ten trujący „postęp” i ponosić konsekwencje ślepego zaufania do służby zdrowia (a raczej chorób).

Druga strona sporu o eutanazję też nie jest bez winy. Kiedy czytam takie słowa:

„Tajemnica ludzkiego cierpienia jest samym rdzeniem człowieczeństwa, wielkim tematem pokoleń filozofów, teologów i mistyków.”

..ogarnia mnie przerażenie i nie wiem, dokąd zmykać. Jedni chcą mnie humanitarnie uśmiercić, a drudzy skazać na szlachetną mękę, bez której (jak się domyślam) nie osiągnę nie tylko zbawienia, ale nawet rdzenia człowieczeństwa.

Poprzednio pisałam, że chorzy, którzy zgłosili się do Dignitas zostali zabici zupełnie niepotrzebnie. Fakt, że alopaticzni lekarze nie znają sposobu wyleczenia żadnej choroby nie oznacza, że istnieją choroby nieuleczalne. Ludzie powinni wiedzieć, że jest wiele różnych sposobów przywracania zdrowia i doskonałej kondycji i że największy sekret zdrowia kryje się w psychice i w Naturze. Zdrowe jedzenie i pozytywne myślenie są w stanie czynić cuda, nawet takie, jak przemienienie skazanej na wegetację w stanie „roślinnym” pacjentki w osobę w pełni sprawną i dynamiczną.

Jeśli wierzycie, że osoba po potężnym wylewie, sparaliżowana, nie będąca w stanie ruszyć nawet powieką, skazana jest na wegetowanie jak roślina i że najlepiej byłoby dla niej, gdyby litościwi lekarze skrócili jej męczarnie, to popełniacie wielki błąd.

Osobą, której się to przydarzyło jest Wanda Wegener. Dziś nie tylko nie jest rośliną, ale jeździ po całym świecie ucząc ludzi metody, która uratowała jej życie i przywróciła pełne zdrowie. Dodać należy – bez najmniejszej pomocy pigułek. Jej nauczyciel powtarza, że jeśli gdziekolwiek, na całym wielkim świecie, istnieje chociaż jeden człowiek, który wyzdrowiał z jakiejś choroby, to znaczy, że ta choroba jest uleczalna i że każdy może z niej wyjść.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)